

po raz pierwszy użył tego słynnego wyrazu: Solidarność jako pojęcia socjologicznego. Był on apostołem asocjacji ludzkiej i twierdził, że brak tej asocjacji będzie śmiercią dla cywilizacji.

Sam Leroux przyznaje, że swą koncepcję solidarności wszystkich ludzi zapożycza od świętego Pawła: „jesteśmy wszyscy członkami jednego ciała”.

Jednocześnie prawie z Leroux wystąpił we Francji Ludwik Blanc, który w swej broszurze p. t. „Organizacja pracy” rozwinął koncepcję „warsztatów społecznych”.

Wychodząc z założenia, że wszystkie niedomagania gospodarcze i społeczne mają swe źródło w konkurencji, L. Blanc narzuca myśl, że jedynym sposobem usunięcia konkurencji i zapobieżenia spustoszeniom, szerzonym przez nią, jest oparcie ustroju gospodarczego na zasadzie asocjacji. Asocjacja ta byłaby rezultatem utworzenia w najważniejszych gałęziach produkcji warsztatów społecznych, t. j. robotniczych stowarzyszeń wytwórczych, będących temi komórkami, z których narodzić się ma całe społeczeństwo. W przyszłości do poszczególnych warsztatów mieli należeć nie tylko robotnicy, lecz kapitałisci i spożywcy. Warsztaty, należące do tej samej gałęzi przemysłu, zwały by się do jednej organizacji warsztatów społecznych, każda zaś z tych organizacji miała zgrupować się dokoła „warsztatu centralnego, wspólnego dla wszystkich”.

Byłoby błędem twierdzić, że koncepcja powyższa jest oryginalną, ponieważ myśli, którym się kieruje Blanc, spotykamy u Buchez, Fourier, Sismondi i innych, lecz zasługą Blanca było bezspornie podkreślenie i położenie nacisku na potęgę solidaryzmu, który, według jego twierdzenia, „zajmie miejsce konkurencji, i życie społeczne rozkwitnie w potęgę wolności”.

Jednakże pierwszym, który prawu solidarności udzielił w ekonomii politycznej honorowego miejsca, był Fryderyk Bastiat, gorący zwolennik szkoły optymistycznej, traktujący

ekonomię polityczną wyłącznie z punktu widzenia spożywców. Jeden z rozdziałów jego „Harmonij”, niedokończony zresztą, nosi tytuł: „Solidarność” i głosi, że „całe społeczeństwo jest tylko zespołem spletanych ze sobą węzłów solidarności”.

Jednakże Bastiat rozumie solidarność zupełnie inaczej, aniżeli ona jest pojmowana dzisiaj.

Obecnie ujęcie solidarności jest głęboko społeczne, dla Bastiat zaś solidarność jest pojęciem absolutnie indywidualistycznym. W solidarności widzi on środek rozszerzenia i powiększenia odpowiedzialności osobistej, w ten sposób, że wszyscy są zainteresowani w karaniu złych i wynagradzaniu dobrych postępów. Solidarność dla niego ma na celu poparcie sprawiedliwości, i jest jakby systemem obliczonym ku zmniejszeniu zła i powiększeniu dobra. Nie jest on zwolennikiem tego, co nosi dziś nazwę „solidarności społecznej”, a przez to odrzuca stanowczo wszelki przymus, jako krepujący wolność osobistą.

Dla Bastiat „potęga asocjacji” sprowadza się prawie wyłącznie do zbiorowego karania złych czynów i zbiorowego wynagradzania czynów dobrych. Będąc zwolennikiem jaknajszerszej wolności osobistej, Bastiat widzi nawet pewne niepokojące momenty w solidarności, która może stworzyć wzajemne zależności, tak niebezpieczne dla wolności jednostki.

Zachodzi tu ogromna różnica pomiędzy jego poglądem, a poglądem Carey’a, który nie znając wyrazu solidarność, pojęcie to opisuje w „potęgę asocjacji”, która, według niego, „nie tylko nie zmniejsza niczyjej indywidualności, lecz ją nawet wzmacnia i rozwija”.

Jak widzimy, solidarność w nauce była ledwie uznawana, a wartość jej przyznawano zupełnie ograniczoną.

Dopiero August Comte dał jej szerokie i olśniewające znaczenie, znajdując oparcie solidarności w tem, że ludzie uważają się nawzajem za odpowiedzialnych jedni za drugich. Comte w następujący sposób definiuje swój

pogląd: „Całokształt nowej filozofii wykrywa łączność każdego ze wszystkimi w mnóstwie różnych postaci, a wskutek tego głębokie odczucie solidarności społecznej, rozszerzającej się na wszystkie czasy i na wszystkie miejsca, staje się mimowoli czemś bliskim i zrozumiałym”.

Ta definicja tak zaciekała samego Comt’a, i o taką przypawiała go dumę, że sam on wyraża się o niej: „koncepcja zupełnie nowa i zaisła genialna”.

Trzeba było jednakże pewnego czasu, aby te rozproszone i nieskrystalizowane idee, zcałyły się w żelazne niewzruszalne prawo i stały się dogmatem.

Fakty, które szczególnie podziałały na rozwój solidaryzmu jako nauki, zostały poczerpnięte z mikrobiologii, socjologii i ekonomii politycznej. Rozwój tych gałęzi wiedzy wskazał na szereg wypadków wzajemnej współdziałalności ludzi.

Szczególnie odkrycia, poczynione w dziedzinie mikrobiologii, wykryły istnienie „patologicznej solidarności”.

Przytoczą tu słowa Karola Gide’a. „Wiadomo było zawsze, że istnieją choroby zakaźne i epidemiczne i zawsze były one postrachem ludzkości, ale nadzwyczajne wrażenie wywołała wiadomość, że najcięższe z tych chorób, a może nawet i wszystkie, udzielają się ludziom za pośrednictwem maleńkich, niewidzialnych bakterii, przechodzących z jednego człowieka na innego, tak, że większość tych, o których sądzono, że zmarli śmiercią naturalną, byli w samej rzeczy zabici przez swych bliźnich. Ze zgrozą dowiedziano się, że suchotnik, będący jeszcze do niedawna sympatycznym i sentymentalnym bohaterem wielu powieści, wypływał codziennie tyle miliardów chorobotwórczych zarodków, że wystarczyłoby to na opustoszczenie całego miasta, oraz że pewne dziecko, należące do rodziny królewskiej w Anglii, umarło tylko dlatego, że nosiło na sobie ubranko, zeszyte przez jakiegoś chałupnika, w którego izbie gościła szkarlatyna”. (C. d. n.)

Dr. R. ZADĘBOWSKI.

## Polityka populacyjna a neomaltuzjanizm.



ednem z następstw wojny światowej, posiadającym nadzwyczaj doniosłe znaczenie, zwłaszcza dla narodów, które w wojnie brały czynny udział, są kolosalne straty w materiale ludzkim, spowodowane nie tylko działaniem oręża, lecz również wywołane wszelkiego rodzaju epidemiami.

O ile poszczególna rodzina dotkliwie odczuwa stratę jednostki do niej należącej, choćby jako zaburzenie w równowadze gospodarstwa domowego, pomijając względy natury moralnej, tem dotkliwiej odczuć musi milionowe straty w ludziach naród i państwo, dla którego materiał ludzki przedstawia naturalne bogactwo, stanowiące o jego potęgę na wewnątrz i zewnątrz.

Przedsiębiorstwo prywatne, które wskutek niepomysłnych warunków poniosło straty materialne, pragnąc istnieć dalej, musi obmyśleć środki zaradcze, wypracować plan postępowania na przyszłość, by powetować straty i odzyskać z powrotem utracone stanowisko.

Zasady gospodarki prywatnej mają, a przynajmniej powinny mieć, zastosowanie i w gospodarce państwowej, zwłaszcza w nowszych czasach, kiedy życie poszczególnych narodów nie jest zamknięte granicą polityczną, lecz coraz bardziej, nawet w szczegółach, przybiera charakter międzynarodowy, ogólnoludzki.

Polityka państwa, biorąc w najogólniejszym znaczeniu, uwarunkowana jest z jednej strony stosunkami międzynarodowymi, z drugiej zaś musi odpowiadać ogólnym wewnętrznym warunkom kraju.

Jeżeli więc chodzi o wyrównanie strat, spowodowanych wojną, w materiale ludzkim, oba powyższe czynniki polityki ogólnej muszą być należycie uwzględnione; na nich winien oprzeć się plan całej akcji, która musi mieć cechy „racjonalnej” polityki populacyjnej.

Na przymiotnik „racjonalna”, użyty dla określenia polityki populacyjnej, należy położyć specjalny nacisk, gdyż jak to poucza historia, polityka populacyjna, uprawiana przez człowieka w zaraniu jego istnienia, później zaś, w miarę

rozwoju ludzkości, przez poszczególne narody i państwa nie zawsze nosiła cechy polityki racjonalnej.

Racjonalnie pojęta polityka populacyjna uwzględnić musi potrzeby chwili obecnej, lecz patrzeć w przyszłość; uwzględnić warunki ekonomiczno-gospodarcze, kulturalne, społeczne i t. p. kraju własnego, mając na oku istniejące w państwach ościennych; liczyć się z prądami i kierunkami panującymi, pod tym względem na świecie wogóle i odpowiednio urabiać i kierować opinią publiczną, dążąc do uzgodnienia interesów obywateli z interesem państwa. Postępując w ten sposób, uniknąć można niepożądanych scysji natury moralnej i prawnej między jednostką, społeczeństwem a państwem, jak również poszczególnych państw pomiędzy sobą. Różnorodność interesów w granicach państwa prowadzi do wykroczeń przeciwko obowiązującemu prawu pisanemu, które wskutek zmienionych warunków niejednokrotnie właściwie utraciło rację bytu, w stosunkach zaś między państwami do poważnych konfliktów międzynarodowych, których epilogiem bywa wojna ze wszystkimi konsekwencjami.

Z powyższego wynika, iż polityka populacyjna należy do zagadnień nader skomplikowanych i zależnie od zmiennych warunków różną będzie w poszczególnych państwach. Jedną wszakże myśl wspólną powinna przyświecać wszystkim narodom, a mianowicie — polityka populacyjna stać się musi celem państwa kulturalnego, a nie środkiem do osiągnięcia innych celów.

Wojna światowa, której skutki ludzkość jeszcze dziesiątki lat odczuwać będzie, jest koroną polityki populacyjnej Niemiec, ujętej w słowach Fryderyka II: „liczba ludności danego narodu jest rzeczywistym jego bogactwem”. Przytoczona sentencja, w zasadzie zupełnie słuszna, ma i mieć będzie zawsze doniosłe znaczenie dla każdego narodu, o ile liczba ludności, będzie wynikiem polityki „racjonalnej”, a nie „naiwnej”, „instynktownej”, jaką w rzeczywistości była polityka populacyjna Niemiec. Uzyskany w ten sposób nadmierny przyrost ludności stanowi niebezpieczeństwo dla drugich i jest zarodkiem zbrodni, której dopuścili się

Niemcy na polakach, duńczykach, francuzach w Europie, murzynach w Afryce, wypierając ich z ziemi ojczyściej.

Wynik wojny światowej zadał kłam apostołom „liczby”; okazało się, że nie tylko liczba stanowi o potęgę narodu, lecz jeszcze inne czynniki. Wojna rosyjsko-japońska posłużyć może jako dalszy przykład słuszności tylko co przytoczonego zdania.

Przeludnienie, jako konieczne następstwo „naiwnej” polityki populacyjnej, stanowiło, stanowi i stanowić będzie zawsze przedmiot troski dla świata kulturalnego. Przeludnienie, nędza, głód, wywołały wielką wędrówkę narodów. Te same przyczyny pchnęły szczepy germańskie na Cesarstwo Rzymskie. To też zupełnie zrozumiałem staje się zaniepokojenie Ameryki z powodu wysokiej liczby ludności Chin i Japonii, które, nie mogąc zabezpieczyć swoim obywatelom niezbędnych środków utrzymania, wyzbywają się nadmiaru swojej ludności, ułatwiając emigrację do Ameryki, co od dłuższego czasu powoduje nieporozumienie, mogące w każdej chwili doprowadzić do zbrojnego konfliktu.

Ameryka, jako jedyne państwo, które zapoczątkowało u siebie racjonalną politykę populacyjną, widzi jasno niebezpieczeństwo, które grozi ideałom przez siebie propagowanym i przyszłości państwa.

Już w epoce przedhistorycznej człowiek zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, grożącego mu z powodu nadmiernej, nieodpowiadającej ówczesnym warunkom egzystencji liczby ludności i starał się temu zapobiec, stosując dzieciobójstwo, zabijanie starców, chorych i niezdolnych, usuwając w ten sposób jednostki nieproduktywne, będące ciężarem dla ogółu.

W miarę postępu cywilizacji, zmieniły się warunki bytowania, a wraz z nimi uległa zmianie polityka populacyjna; przejście ze stanu koczownictwa do osiadłości wymagało większej ilości siły roboczej, wobec czego ustalo na czas pewien dzieciobójstwo, by odżyć z powrotem w latach nieurodzaju, głodu i t. p. W starożytności, średniowieczu i wieku nowym, stale obserwujemy wahanie się w polityce populacyjnej, zależnie od warunków ogólnych.